

ŁYŻKA

Wanda Chotomska

Była sobie w domu Zbyszka
bardzo nieposłuszna łyżka.
Żadne łyżki nie grymaszą nad płatkami i nad kaszą,
a ta, jak zobaczy grysik, to grymasi i kaprysi.

Gdy są płatki na śniadanie,
łyżka bokiem patrzy na nie,
jedną nogą rusza w drogę i ucieka na podłogę.
Z sosem skacze po kanapie,
każdą zupę w mig rozchlapie.

Gdy zobaczy barszcz lub chłodnik,
to wylewa go na chodnik,
przed krupnikiem i czerniną zmyka prędko za pianino,
a makaron, ten z rosołu, ciągnie dookoła stołu.

Wreszcie przyszedł Zbyszka dziadek i rzekł:
dziwny to przypadek!
Zbyszek schudł, zmizerniał, zgłodniał,
bo nic nie je od tygodnia.

Wciąż mu marsza grają kiszki.
Z czyjej winy? Z winy łyżki.
Łyżka cicho niby myszka wysłuchiwała tych zarzutów
i ze wstydu się zmieniła...
w łyżkę do wkładania butów.